

Uwaga, stare upiory!
Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

Pokazano mi fotografię z czasów drugiej wojny światowej. Jakieś polskie miasteczko. Na pierwszym planie, butny hitlerowski żołdak i klęczący przed nim brodaty Żyd w czarnym chałacie.

Nieco dalej, przyglądający się z rozbawieniem, tej apokaliptycznej w swej wymowie scenie, Polak. Fotografia - symbol. Fotografia, która winna być wyrzutem sumienia dla całego narodu polskiego. Zwłaszcza teraz po *Sąsiadach* Grossa, po okrutnej prawdzie o Jedwabnem.

1

Konkurs recytatorski dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Rozmowa, którą prowadzą panie z szacownego grona jurorów:

- Najlepszy był ten, co recytował Słonimskiego.

- Liczy się nie tylko „jak”, ale i „co” recytuje się tutaj. Najlepiej zrobimy, gdy wygra osoba, która zaprezentowała utwory ojca świętego. Nie będziemy nagradzać wierszy bezbożników i Żydów.

2

Duży market. Przed jedną z kas kolejka, a w niej zażywny, otyły jegomość. Mówi głośno, zwraca na siebie uwagę personelu i klientów.

Jeszcze trochę i Żydzi wykupią Polskę, a wtedy wszyscy zostaniemy ich parobkami. Na Węgrzech każdy większy sklep jest w ich łapach. Nie ma nic gorszego, jak robić u Żyda. Kasjerki nie będą sobie siedzieć na krzesłach, tylko dwanaście godzin na nogach, pampers na dupę, bo od kasy też nie pozwolą odejść, choćby na chwilę do kibla. Żydzi są okropni!

3

Chwaliła się tym mieszkaniem, właściwie, o niczym innym nie mówiła. Zresztą, trudno się dziwić. Lata wyrzeczeń, grosz zbierany do grosza, zapożyczyła się, trochę pomogli rodzice.

Ale w końcu ma swój wymarzony dom. Już w myślach rozwiesza na ścianach reprodukcje obrazów ulubionych malarzy. W większym pokoju będzie ukochany Edward Hopper. Może melancholijny *Summertime*, może wstrząsający *Excursion into philosophy*. Natomiast w mniejszym, jeszcze nie wie, kto będzie królował. Faworytem jest Chaggall. I chyba na niego się zdecyduje. Niech ze ścian jej mieszkania, ulatują w nadwiślańskie przestworza i białe konie, i orkiestra złożona z dziwnych grajków. Chaggall to wyzwoliciel, zapewnia mnie, on najbardziej ze wszystkich dążył do ukazania różnicy między człowiekiem, a robakiem babrającym się w błocie. No dobrze, ale dlaczego kupiłaś to mieszkanie na peryferiach miasta, pytam, stąd będziesz miała kawał drogi do wszystkiego, a samochodu, przynajmniej na razie nie masz. To ty nic nie wiesz, odpowiada mi subtelna estetka i admiratorka Chaggalla, w centrum za metr kwadratowy płaci się tak niebotyczne pieniądze, że szkoda nawet marzyć. Centrum Krakowa wykupują... Żydzi.

4

Poznałem go jako aktywistę młodzieżowego. Ledwie wąż mu się puścił, a już działał w ZSMP, potem został nawet sekretarzem komitetu powiatowego PZPR. Wszędzie było go pełno, gorliwy, aż do obrzydzenia. Najlepiej wiedział to, kiedy i przed kim należy się płaszczyć. Odbijał sobie te chwile upokorzenia chamstwem w stosunku do podwładnych. Kto czytał *Zakłęty dwór* Łozińskiego wie, że w Galicji, pod zaborem austriackim, istniała profesja - mandatariuszy. Byli to urzędnicy niby-państwowi, ale do wypłacania im pensji, zobowiązany był właściciel wioski. Cały trud, owych przedstawicieli prawa, sprowadzał się do lawirowania między cyrkiem a dworem. Przekupni, bezwzględni dla ubogich chłopów i wszystkich innych stojących niżej w ówczesnej hierarchii wioskowej. Autor *Zakłętego dworu* pisze o mandatariuszu Gągolewskim, że miał dziwną właściwość. Zwierzchnikom z cyrkułu i panom z okolicznych dworów zdawał się być małym, zgarbionym człowieczkiem, z kolei, włościąństwu jawił się postawnym, barczystym mężczyzną.

Ów znajomy działacz to taki mandatariusz epoki PRL-u. Kiedyś zażyczył sobie, aby koledzy z miejsca pracy, kupili mu na imieniny komplet dzieł Lenina. Ubolewał, gdy okazało się, że akurat w księgarni brakowało paru pozycji z kilkudziesięciotomowego wydania.

Ostatnio, kiedy się spotkaliśmy, wciskał mi do ręki jakąś broszurę, w której czarno na Racionalista.pl

białym udokumentowano, że komunizm był spiskiem światowego żydostwa. Marks, Engels, Lenin to wszystko Żydzi. Komuniści bałamucili ludzi gadaniem o sprawiedliwości, równości, a tak naprawdę szło im o podporządkowanie wszystkich narodów Izraelitom. Przecierałem oczy ze zdumienia, gdy zobaczyłem go na plakacie wyborczym, jako kandydata partii „prawdziwych Polaków i katolików” do instancji samorządowych.

5

Był to niestary jeszcze ksiądz, skory do żartów, opowiadacz niewybrednych kawałów. Poznaliśmy się przypadkiem. I tak, słowo do słowa, zaczęliśmy gawędzić. Wpatrywał mi się długo w twarz, aż poczułem się trochę nieswojo. Po co ta wiwisekcja? Najwyraźniej chciał mi coś powiedzieć, ale zwlekał, wahał się, w końcu uznał, że może mi sprzedać swoją rewelację. Lublin w niebezpieczeństwie, KUL w opałach, co tam zresztą uniwersytet, Kościół lubelski znalazł się na krawędzi przepaści. Co też znów się stało, jakaś nowa afera. Nie, nie o to chodzi. Arcybiskupa Wielgusa zniszczył Życiński — ten Żyd!

6

Lubiłem tego człowieka, chociaż trzeba było wręcz anielskiej cierpliwości w obcowaniu z nim.

Besserwisser, on wszystko wie najlepiej, na wszystkim się zna. Kiedy idziemy przez Starówkę, macha rękami, gestykułuje, przechodnie patrzą na nas, i zapewne nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, że ów nobliwie wyglądający starszy pan w okularach, wyklada mi swoje poglądy na temat brytyjskiej filozofii analitycznej. Rozumiem piąte przez dziesiąte, gdzie mi tam się równać z nim, on doktor, doktor habilitowany nawet... Czytałem kiedyś Moore'a i Whiteheada, ale prawie wszystko wyleciało już z głowy. Nieważne, on nie potrzebuje dyskutanta, wystarczy mu słuchacz.

Ma jakąś manię popisywania się znajomością języków obcych. To prawda, że zna ich od cholery, i może gdyby więcej jeździł po świecie, lata wkuwania cudzoziemskich słówek, zdałyby się na coś więcej, niż tylko na popisywactwo w okolicach Kolumny Zygmunta. Powtarza mi już chyba po raz setny, że gdy był we Francji, to odwiedził przed śmiercią Jerzego Kalinowskiego, jednego ze współtwórców „lubelskiej szkoły filozoficznej”. No, ale ten miał „muchy w nosie”, był rozżalony na Polskę, a najbardziej na dawnych kolegów z Lublina. Kalinowski wyjechał z kraju w latach 50-tych i dziś już mało kto o nim pamięta. Innym razem, mój uczony rozmówca, oburzył się na mnie, gdy napomknąłem, że Giordano Bruno został spalony za wyznawane poglądy. Przez pół dnia klarował mi „subtelna” różnicę, że nieszczęśnika spalono na Campo dei Fiori, nie za takie lub inne poglądy, ale za to, iż nie chciał ich, wzorem Galileusza, odwołać.

Taki on jest, ten mój Besserwisser. Ostatnio zaczęliśmy mówić o „Bez Dogmatu”, moim zdaniem mądrym i potrzebnym periodyku. A on, jak na mnie nie naskoczy. Ty wiesz, co oni tam wypisują. Potem rozrzewnił się, wspominając minione lata i Barbarę Stanosz, którą znał z jakichś zamierzonych naukowych zjazdów. To była piękna dziewczyna, ale... Żydówka. Zresztą, całe „Bez Dogmatu” to nihiliści i anarchiści, jak wszyscy Żydzi.

7

Na via Livorno w pobliżu Piazza Bologna w Rzymie jest koszerna restauracja, wszystko tu smaczne i niedrogie. Siedzimy przy jednym ze stolików wystawionych na chodnik. U „Feltrinelliego” przy Largo di Torre Argentina kupiliśmy kilka płyt z muzyką Luigiego Nono. Teraz je przeglądamy i cieszymy się na myśl, że będziemy mogli porównać *Diario polacco* z 1958 z *Diario polacco nr 2* z 1982 roku. Wspominamy eleganckiego młodego murzyna, który tak zawzięcie przeglądał płyty Krzysztofa Pendereckiego. Potem poszedł do kasy, ściskając jakieś dzieła mistrza — naszego rodaka. Jeszcze teraz męczy mnie myśl, co wybrał. Było w tym coś niezwykłego: czarnoskóry meloman, piękne popołudnie w jednej z wielkich europejskich stolic, no i my, przybysze z kraju na Wisłą, dyskretni obserwatorzy zdarzenia potwierdzającego regułę, że muzyka nie zna granic.

Pogoda wspaniała, przy innych stolikach pełno ludzi, nie ma już wolnych miejsc. Jeżeli ktoś by doszedł, musiałby zająć miejsce w sali restauracyjnej, a to, już nie to. Ciężkie rozłożyste parasole, przed nami ciągle przesuwający się wielkowiejski tłum, gwar. Jest cudownie. I nagle wszystko się kończy. Dwóch dryblasów, prymitywne, pełne złości twarze, łby wygolone na zero, wedle terażniejszej mody. Wymijają restauracyjne stoliki i do uszu dobiega nam swojska mowa: „Patrz, ale tu się nazbierało pierdolonych Żydków”.

*

Uwaga, zmartwychwstają stare upiory! Jak kraj długi i szeroki, w różnych miasteczkach,

mnóstwo pomników wystawionych bandziorem z NSZ-u i im podobnym. [Kuraś -"Ogień"](#) był tylko jednym z wielu morderców specjalizujących się w dobijaniu tych, którzy cudem przeżyli holokaust. Na rynku wydawniczym ukazały się setki kłamliwych niby-wspomnień, w których ostatnie szumowiny gloryfikują swą bandycką przeszłość, w nadziei, że po upływie pół wieku nie znajdzie się nikt, kto mógłby sprzeciwić się łgarstwu. Prymitywni i brutalni chuligani "prawdziwie polskiej młodzieży" są spadkobiercami owych „chłopców z lasów”. Nie ma Żydów, nic nie szkodzi, to my decydujemy, kto Żydem jest, a kto nim nie jest. Hańbą Polski przed światem jest fakt, że ludzie pełniący najwyższe urzędy w państwie afiszują się w Radiu „Maryja” i związanej z nimi Telewizji „Trwam”.

Istnieje cała masa obskurantkich, dewocyjnych pisemek, które lepią się od mazi szowinizmu i antysemityzmu, składających się na ich treść. Te są dla ludu, dla przykościelnych dewotek i nauczycielek religii w szkołach podstawowych. Ale istnieje też prasa z ambicjami intelektualnymi, jednaką, jeśli chodzi o wyznawane ideały, ale różniącą się sosem quasi-intelektualnym, w który przybiera się, te same co dla plebsu, potrawy. Przywołajmy tu niechlubnej pamięci „pismo poświęcone” - jak się samo określało — „Fronda”. Niewiele trzeba było, aby na łamach tego czasopisma, zaczęły się ukazywać teksty, będące już niezakamuflowaną apologetyką faszystów. Miłośnicy ONR-u, generałów Franco i Pinocheta. Zadziwiająca jest błyskawiczna metamorfoza „frondowców” z anarchizujących literatów (bardzo niskich lotów) w chwalców zamordyzmu politycznego i skrajnego integryzmu katolickiego.

Jad, który sący się z tego rodzaju czasopism, z rydzikowego „kombinatu”, z wypowiedzi prominentnych przedstawicieli Kościoła katolickiego i związanych z nimi polityków, bezustannie zatruwa umysły. Bez wyjątku i ważnych, i maluczkich, i uczonych, i prostaczków. W największych mediach trwa „europeizowanie” Polaków. Odbywa się to w sposób wielce nieskuteczny. Kiedy telewizja epatuje euforycznym i kolorowym festynem, który nijak ma się do rzeczywistości, w Polsce narastają bardzo niebezpieczne tendencje. Wzmagają się zjawiska nietolerancji, nacjonalizmu i antysemityzmu. Grozi to wszystko nieobliczalnym w skutkach wybuchem.

Upiory zmartwychwstają! Musimy zrobić wszystko, aby wróciły na cmentarzysko poronionych pomysłów. Tam jest ich właściwe miejsce.

Mirosław Kostron

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-02-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5268) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5268>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl